

## Pogrom siedlecki 1906 r.

### Geneza

W roku 1906 doszło w Królestwie Polskim do 678 zamachów na przedstawicieli władz rosyjskich/carskich. Zabito w nich 68 wojskowych oraz 268 policjantów, tajnych agentów itd., łącznie 336 osób<sup>1</sup>. 15 sierpnia miała miejsce „krwawa środa” – w kilkunastu miastach padło z rąk bojowców PPS ok. 80 ludzi<sup>2</sup>. Doszło do zamachów na szefa żandarmerii w Królestwie, Andrieja Margrafskiego i generał-gubernatora warszawskiego, Gieorgija Skałona. Atmosferę tak charakteryzował „Czas”: „Stan wojenny daje się mieszkańcom Warszawy coraz bardziej we znaki. Rewizje i aresztowania trwają bez przerwy, wojsko daje salwy na ulicach nawet z najbardziej błażej przyczyny”<sup>3</sup>. Jedną z metod walki władz z ruchem rewolucyjnym były pogromy<sup>4</sup>. Tylko na przełomie października i listopada 1906 r. w Cesarstwie Rosyjskim doszło do 660 pogromów, w których zabito 810, a raniono 1770 osób<sup>5</sup>. W Królestwie odnotowano dwa pogromy: w Białymstoku i Siedlcach.

Siedlce były miastem gubernialnym i ważnym węzłem komunikacyjnym. Według E. Kopówki liczyły w 1904 r. 24 000 mieszkańców, w tym 15 320 Żydów<sup>6</sup>. „Kurier Warszawski” opisywał je jako miasto najuboższe ze wszystkich stolic gubernialnych: „Domów dwupiętrowych niewiele, przeważnie tylko jednopiętrowe skromne koszary mieszkalne”<sup>7</sup>. Natomiast „Słowo” charakteryzowało

---

<sup>1</sup> S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969, s. 324.

<sup>2</sup> „Robotnik”, opisując „krwawą środę”, wśród miejscowości, w których doszło do zamachów, nie wymienia Siedlec. *Z powodu pogromu policji*, „Robotnik” 22 VIII 1906, s. 2.

<sup>3</sup> *Anarchia w Królestwie*, „Czas” 11 IX 1906, s. 1.

<sup>4</sup> I. Gruenbaum, *Pogromy w Polsce*, Centralne Archiwum Historii Narodu Żydowskiego w Jerozolimie, Zespół Leo Motzkina, P 10–20, k. 85.

<sup>5</sup> A. Mindlin, *Gosudarstwiennaja duma Rossijskoj Impierii i jewriejskiej wopros*, Moskwa 2014, s. 34–35.

<sup>6</sup> E. Kopówka, *Żydzi siedlecki*, Siedlce 2001, s. 16. Spis ludności z 1 I 1909 r. podawał, że 23 292 mieszkańców, w tym 13 740 Żydów. W. Grabski, *Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1914*, Warszawa 1915, s. 27.

<sup>7</sup> *Wypadki w Siedlcach. Dodatek nadzwyczajny*, „Kurier Warszawski” 10 IX 1906, s. 1.

Siedlce jako „spokojne zazwyczaj i najmniej rzucające się w uwadze ogólnej miasto gubernialne”<sup>8</sup>.

Leżące na skrzyżowaniu kilku linii kolejowych i dróg, Siedlce były dogodnym miejscem dla zamachów terrorystycznych. W guberni siedleckiej działała Organizacja Bojowa PPS, która liczyła 16 instruktorów, 20 techników i 20 piątek<sup>9</sup>. Żydowska Organizacja PPS zorganizowała bojówkę liczącą 15 osób<sup>10</sup>. Działał także Bund. Jego „arsenał” został wykryty przez żandarmerię 17 czerwca 1906 r. Znajdowało się w nim 9 pistoletów różnych typów, z zapasem amunicji, które mimo że „były zardzewiałe, nadawały się do użytku”, oraz drukarka ręczna, puszka z farbą drukarską i zestaw czcionek żydowskich<sup>11</sup>.

Z wykazu sporządzonego przez szefa kancelarii generała-gubernatora warszawskiego, A. Kupfera, wynika, że od kwietnia 1905 do 26 sierpnia 1906 r. w Siedlcach miało miejsce 15 różnego typu zamachów<sup>12</sup>. Z kolei z badań Głowackiej-Maksymiuk wynika, że pierwsza demonstracja odbyła się w Siedlcach już 25 stycznia 1905 r. 22 maja 1905 r. członek OB PPS Tytus Bobrowski, ucharakteryzowany na Żyda [!], dokonał zamachu na policmajstra Szedewra, który został lekko ranny<sup>13</sup>. W maju 1906 r. doszło do nieudanego zamachu na Pietuchowa, dowódcę miejscowej żandarmerii, a w czerwcu – na prezydenta miasta Mironowicza. 21 sierpnia 1906 r. po wybuchu bomby rzuconej przez członka PPS Józefa Wasilewskiego zmarł policmajster Golcew, a trzy osoby zostały ranne. Doszło przy tym do strzelaniny, podczas której zabito sześciu wojskowych, a dwóch raniono<sup>14</sup>. O wszystkie te ataki władze oskarżały Bund, chociaż zamachy na obu policmajstrów były dziełem OB PPS. Jak odnotował Pietuchow, pisząc raport o pogromie, wojsko po zabiciu Golcewa było nad-

<sup>8</sup> *Pogrom w Siedlcach*, „Słowo” 10 IX 1906, s. 2.

<sup>9</sup> J. Pająk, *Organizacje bojowe partii politycznych w Królestwie Polskim 1904–1911*, Warszawa 1985, s. 90.

<sup>10</sup> H. Piasecki, *Żydowska Organizacja PPS*, Wrocław 1978, s. 216.

<sup>11</sup> Akcji tej została poświęcona osobnateczka. Archiwum Państwowe w Siedlcach (dalej: APS), Siedlecki Zarząd Gubernialny Żandarmerii, sygn. 173.

<sup>12</sup> *Wykaz ważniejszych działań rewolucjonistów w Siedlcach od 1 I 1905 do 26 VIII 1906 sporządzony przez szefa kancelarii gen.-gub. Warszawskiego A. Kupfera*, rkp. oryginał, k. 143–144. Dokument w AGAD, Kancelaria Generał-Gubernatora Warszawskiego, t. 2766 (jeżeli nie wskazano innego źródła, dokumenty pochodzą z tejteczki).

<sup>13</sup> A. Winter, *Siedlce i Siedlczanie w rewolucji 1905–1907*, [w:] *Rewolucja 1905–1907 na Mazowszu i Podlasiu*, red. J. Antoniewicz, Warszawa 1968, s. 178. Nie był to pierwszy zamach. Poprzedził go nieudany zamach na oficera. I. Kaspi, *Der bereszit fun jidn in Siedlec [Początek Żydów w Siedlcach]*, [w:] *Sefer jizkor le-kehilat Siedlec [Księga pamięci gminy siedleckiej]*, red. W. Jasny, Buenos Aires 1956, s. 97.

<sup>14</sup> U. Głowacka-Maksymiuk, *PPS i Bund w latach rewolucji 1905–1907 na terenie guberni siedleckiej*, „Rocznik Mazowiecki” 1967, s. 213. Według „Słowa”, po wybuchu bomby w wyniku wymiany ognia z patrolem wojskowym lub paniki na targu do szpitala przywieziono 7 trupów i 20 rannych. *Bomba w Siedlcach*, „Słowo” 24 VIII 1906, s. 3.

zwyczaj wrogo nastawione do ludności, a w szczególności – do społeczności żydowskiej. Tym też tłumaczył późniejszą brutalność oddziałów w trakcie pogromu<sup>15</sup>. Martynowski określił to, co się działo tego samego dnia, mianem niewielkiego pogromu, w którym zginęło kilka osób<sup>16</sup>. Już poprzednio wojsko kilkakrotnie terroryzowało Żydów pod pretekstem szukania rewolucjonistów. Tak było 11 i 16 maja 1905 r., kiedy żołnierze wdarli się do synagogi. Wynikiem tych „przeszukań” było ok. 60 rannych i pobitych. W wigilię Nowego Roku 1906 żołnierze strzelali do Żydów. Zginęło wówczas sześć osób<sup>17</sup>.

Niedługo przed śmiercią Golcewa komendantem miasta, w ramach ustawy „o miejscowościach ogłoszonych za objęte stanem wojennym”, został dowódca 39 narwskiego pułku dragonów – ppłk. Tichanowski<sup>18</sup>. Podlegały mu wszelkie władze cywilne i policyjne. Nowy komendant natychmiast wydał tajną instrukcję na wypadek alarmu, którą trzy dni później uzupełnił<sup>19</sup>. Określała ona dokładnie, co mają robić policja, żandarmeria i wojsko na wypadek zbrojnego wystąpienia rewolucjonistów. Przewidywała m.in. blokadę całego miasta, areszty podejrzanych, w tym chcących opuścić miasto i przyjeżdżających. O stosunku Tichanowskiego do Żydów świadczą słowa wypowiedziane do podwładnego w trakcie pogromu: „Bij Żydów sprawniej, to wszystko te bydlaki strzelają”<sup>20</sup>. Przed pogromem wprowadzono w Siedlcach stan wyjątkowy, a na miejsce pułku ostrołęckiego ściągnięto zaprawiony w pogromach w Inflantach pułk libawski<sup>21</sup>. Wśród żołnierzy prowadzono wzmoczoną agitację antysemitką.

## Pogrom

W piątek 7 września w społeczności żydowskiej panowała nerwowa atmosfera. Po mieście krążyły patrole, a Żydzi bali się pokazywać na ulicy. Podobnie było następnego dnia po zakończeniu szabatu. Tylko niewielu właścicieli odważyło się otworzyć sklepy, choć władze namawiały ich do tego, kusząc możliwością dłuższego handlowania<sup>22</sup>.

<sup>15</sup> APS, sygn. 158, k. 24.

<sup>16</sup> S. Martynowski, *Pogrom w Siedlcach*, Łódź 1936, s. 19.

<sup>17</sup> I. Kaspi, *Der bereszitfunidn in Siedlec*, s. 98–99.

<sup>18</sup> Kopia rozkazu wojskom ochrony siedleckiej guberni nr 24 z 10 VIII 1906 r., k. 154.

<sup>19</sup> *Instrukcja na wypadek alarmu*, 25 VII 1906 r., rkp.; *Dopełnienie instrukcji nr 1*, 28 VII 1906 r., k. 149–153.

<sup>20</sup> *Zeżnanie wachmistrza Aleksiejewa*, k. 64–72.

<sup>21</sup> E. Kopkówa, *Żydzi siedleccy*, s. 20; J. Bekker, *Na zawtra poslie pogroma* [Nazajutrz po pogromie]. Niedrukowany reportaż, oryginał w YIVO.

<sup>22</sup> I. Kaspi, *Der bereszit fun jidn in Siedlec*, s. 102.

Tego samego wieczoru rozpoczął się trzydniowy pogrom. Zapoczątkowały go podpalenia, dokonane na rozkaz Tichanowskiego. Wojsko natychmiast otworzyło ogień. Poza twierdzeniem samych wojskowych nie ma dowodów na ostrzał wojska przez rewolucjonistów. Jako pierwsi przebieg zdarzeń przedstawili w osobnych raportach tymczasowy gubernator Siedlec, gen. major Engelke i generał-gubernator guberni siedleckiej, gen.-lejtenant Sykałow<sup>23</sup>. Oba raporty różnią się drobnymi szczegółami i stylistyką. Dalej wskazywane będą jedynie elementy je odróżniające.

Według Engelkego 8 września ok. godz. 9.00 wieczorem w różnych miejscach na głównej ulicy miasta rozległy się strzały. Ostrzeliwano areszt wojskowy i wartowników przy magistracie, a także posterunki w innych częściach miasta. Posterunki odpowiedziały ogniem, Sykałow pisał o „gradzie kul”. O godz. 9.00 miasto było już otoczone kilkoma pierścieniami wojska, a poszczególne ulice odizolowane od siebie. Szczególnie mocny ogień był na ul. Warszawskiej i Pięknej, zamieszkałych przeważnie przez Żydów. Jeszcze nocą rozpoczęły się rewizje i trwały cały dzień. Jak pisał obrazowo Sykałow, „w całym mieście słychać było salwy, huk rewolwerów i trzask wyłamywanych drzwi”. Wspomina on też – o czym nie napisał Engelke – że 9 września o godz. 6.00 do Tichanowskiego zgłosiła się delegacja złożona z członków dozoru szpitalnego i polskich partii politycznych, prosząca o zaprzestanie rozlewu krwi. Komentant postawił warunek, aby w ciągu trzech godzin wydani zostali strzelający do żołnierzy. Przez wszystkie dni pogromu Tichanowski próbował zmusić Żydów i Polaków do wydania rewolucjonistów. Kilkakrotnie doprowadzano w tym celu do niego członków zarządu gminy z rabinem Szymonem Dowem Anolikiem na czele. Groził im zastrzeleniem, jeżeli po dwóch godzinach nie dostarczą listy rewolucjonistów, przesuując kilkakrotnie ten termin. Kiedy udali się ze skargą do Engelkego, ten odesłał ich z powrotem do Tichanowskiego, który zaaranżował ich rozstrzelanie<sup>24</sup>.

Opisy dalszych wypadków w obu raportach z grubsza się zgadzają. Około godz. 14.00 ogień znów wzmógł się i trwał całą noc z 9 na 10 września. Obok dotychczasowych sił do miasta ściągnięto baterię, która na rozkaz Engelkego, a faktycznie Tichanowskiego, oddała sześć strzałów do trzech domów. Około godz. 9.00 rano 11 września w mieście zapanował spokój. Engelke wysoko ocenił działania wojska, choć przyznał, że 9 września wieczorem pozwoliło sobie ono „poszperać po sklepach”. Jednak dzięki postawie oficerów procederowi temu natychmiast położono kres. W zakończeniu Engelke napisał,

<sup>23</sup> Raport Engelkego, 12 IX 1906, oryg. rkp., k. 8–10; raport Sykałowa z 12 IX 1906, oryg. masz., k. 11–12.

<sup>24</sup> Szczegółowo zachowanie Tichanowskiego i przebieg rozmów omówił I. Kaspi, *Der bereszit fun jidn in Siedlec*, s. 103–110.

że działania rewolucjonistów były przygotowywane od pewnego czasu, o czym świadczy rozpoczęcie ognia naraz na kilku ulicach. Poza tym o nadchodzących wypadkach zostali poinformowani żydowscy mieszkańcy miasta – niektórzy z nich opuścili miasto. Sykałow podkreślał, że ludność, szczególnie żydowska, była po stronie rewolucjonistów. Według niego rewizje nie dały rezultatów, ponieważ rewolwery chowano w z góry przygotowanych schowkach. Engelke zaznaczył, że według nieoficjalnych informacji do miasta przyjechało od 20 do 40 członków drużyny bojowej z Warszawy i niektórzy z nich znaleźli się wśród zabitych. Sykałow w kolejnym raporcie napisał, że poczynając od 12 września, „w mieście panuje spokój, cisza nie jest naruszana, handluje się bez przeszkód, a miasto przybrało zwykłe oblicze”. Ale dodał też, że „przed niektórymi straganami stoją wartownicy”<sup>25</sup>. Obaj przedstawiciele władzy przemilczeli wiele szczegółów, które zostały ujawnione w następnych raportach.

Najdokładniejszą chronologię wypadków przedstawił w raporcie z 16 września dowódca żandarmerii Pietuchow. Raport ten, w porównaniu do kolejnego raportu z 10 października jest pozbawiony akcentów krytycznych pod adresem Tichanowskiego. Jest suchym przedstawieniem wypadków, tak jak je Pietuchow widział. Z innymi raportami jest zgodny co do tego, że 8 września salwami rewolwerowymi strzelano do wojska. Wojsko natychmiast, w sile dwóch batalionów (6 libawskiego i 39 dragońskiego pułku narwskiego), odpowiedziało masowym ogniem. Nasuwa się pytanie, jak mogło natychmiast odpowiedzieć, skoro atak je zaskoczył. 9 września wojsko, policja i żandarmeria przystąpiły do przeszukiwań domów. Nikogo z bronią w ręku nie znaleziono, więc aresztowano każdego, „kto mógłby brać udział w strzelaniu do wojska”. Wymiana ognia trwała cały ten dzień, z niewielkimi przerwami. Wystarczył jeden strzał, by wojsko w całym mieście otwierało bezładny ogień, strzelając w okna domów. 10 września ok. godz. 18.00 rozległa się salwa rewolwerowa. Wojsko otoczyło teren, z którego strzelano, ale nikogo tam nie znalazło. Ostatnie dwa strzały padły 11 września o 1.00 w nocy. Strzelano do wartownika przy urzędzie skarbowym. Wartownik nie ucierpiał, a warta odpowiedziała ogniem. Pietuchow wyraził przypuszczenie, że warta pod wpływem stresu sama otworzyła ogień. W nocy z 8 na 9 września rozpoczęły się pożary, trwające do rana. W 12 pożarach spłonęło 7 domów i 12 kramów. Strat nie oszacowano<sup>26</sup>. Zaniepokojony reakcjami prasy zagranicznej na temat pogromu premier Piotr Stołypin polecił Skałonowi informować się o tym, co zaszło, celem wydania rządowego komunikatu<sup>27</sup>. Skałon odpowiedział, wykorzystując

<sup>25</sup> Raport tymczasowego gen.-gub. siedleckiego Sykałowa z IX 1906 r., masz. oryg., k. 14–15.

<sup>26</sup> Raport z 16 IX 1906 r., k. 23–24.

<sup>27</sup> Zaszyfrowana depesza Stołyпина do Skałona z 12 IX 1906 r., rkp., k. 13.

raporty gubernatorów. Własnym wkładem Skałona było zaliczenie wszystkich zabitych w poczet rewolucjonistów<sup>28</sup>.

Natychmiast po pogromie władze podjęły śledztwo. MSW naciskało na administrację i sądy, by zamiast kierować uwagę na działalność wojska, zajęły się szukaniem winnych strzelania do niego. Pietuchow odpowiedział, że władze podjęły odpowiednie kroki, w tym drogą agenturalną, ale strzelających dotychczas nie wykryto<sup>29</sup>. Meldował też, że na rozkaz Skałona zbierane są dane o domach, z których strzelano, celem ich konfiskaty<sup>30</sup>.

Do Siedlec wysłano kilka komisji. Na rozkaz Skałona pierwsza przyjechała komisja wojskowa, na czele której stanął gen. Nowosilcow. Raport komisji o początku zajść nie odbiegał od wcześniejszych. Przyznano, że ogień wojska, które zużyło 30 tys. nabojów, nie przyniósł wyników, podobnie jak rozpoczęte natychmiast rewizje. Tichanowski zwrócił się do Engelkego o pozwolenie na otwarcie ognia artyleryjskiego. Gubernator odmówił, ale posłał telegram do Skałona, który rozkazał podjęcie zdecydowanych działań. Rano 9 września zezwolił na oddanie strzałów, po czym w mieście zapanował spokój. Nowosilcow stwierdził, że po salwie „z sąsiednich domów wybiegła znaczna liczba Żydów, widocznie biorących aktywny udział w walce z wojskiem; z nich 50 osób aresztowano”. Nieporządki zostały stłumione dzięki energii i sprawności działania Tichanowskiego i dowódcy baterii, ppłk. Wołyńskiego. Co do rozgromienia przez żołnierzy straganów i sklepów, to przy rewizji żołnierze musieli wyłamywać drzwi, „przy czym rozdrażnieni napotykanym oporem, używali broni, a towar wyrzucali na ulicę”. Robiący obchód policmajster przy pomocy strażaków złożył towary w sklepach, a ich drzwi ponownie pozamykał. Generał przyznawał, że były pojedyncze wypadki przywłaszczenia mienia, ale proceder natychmiast był przerywany przez patrole oficerskie. Wersji wojskowych przeczyli miejscowi notable przesłuchiwani przez komisję. Zaprzeczyli ostrzeliwaniu posterunków w mieście, co miało dać początek zajściom. Były pojedyncze strzały – twierdzili – nie wiadomo czyje, mające sprowokować wojsko. Wraz z rozpoczęciem strzelaniny zaczęto też plądrować i demolować sklepy i mieszkania, przede wszystkim żydowskie. Komisja bezapelacyjnie odrzuciła te świadectwa i napisała, że „żadnej prowokacji dla rabunku i pogromu być nie mogło i że strzały rewolwerowe, które stały się powodem działania wojska, niewątpliwie oddane zostały przez rewolucjonistów”<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> Telegram generała-gubernatora warszawskiego Skałona do ministra spraw wewnętrznych Stołypina z 12 IX 1906 r., k. 6.

<sup>29</sup> APS, t. 158, MSW do Naczelnika Żandarmerii, 3 IX 1906 r., Siedlecki Zarząd Gubernialny Żandarmerii, k. 32, 35, 39.

<sup>30</sup> Raport z 16 IX 1906 r., k. 24.

<sup>31</sup> Raport dowódcy zbiorczej kawaleryjskiej dywizji gen. Nowosilcowa z 14 IX 1906 r., masz. kopia, k. 20–23.

Ustaleniom komisji wojskowej przeczyły z kolei wyniki badań cywilnych. Aleksander Kupfer, osoba stojąca blisko Skałona, przybył do Siedlec 18 września i przebywał tam 6 dni, po czym sporządził obszerny raport<sup>32</sup>. Potwierdził, że zajścia zaczęły się 8 września od pojedynczego strzału rewolwerowego i – następnie – ognia rewolwerowego. Nie znaleziono żadnego dowodu, że strzelano do aresztu wojskowego (wbrew oświadczeniom kilku oficerów), oraz dowodów na to, że strzałów było wiele. Po sygnale trwogi wojsko rozpoczęło ostrzał budynków, z których słyszało strzały rewolwerowe, osiągając według świadków taką gęstość kanonady, że nie można było chodzić po ulicach. Co do prowadzenia ognia rewolwerowego według określonego planu w noc z 8 na 9 września, Kupfer wyraził wątpliwości, ponieważ mający wygodną pozycję do strzelania do wojska rewolucjoniści nie spowodowali w nim żadnych strat, a ponadto nie dało się z pewnością ustalić, skąd był prowadzony ostrzał. Mało tego – napisał: „dokonane przy mnie i przez władze sądowe oględziny strychów, nie wykazały śladów okopcenia i osadu prochu”. Także rewizje przeprowadzone celem znalezienia broni i łusek nie dały rezultatu. Ustalenie, kto strzelał, pozostało sprawą otwartą. Twierdzenie Tichanowskiego, że przywódcami było 54 młodych Żydów, aresztowanych po strzałach armatnich, nie potwierdziło się. Po dziesięciu dniach od ich aresztowania nie znaleziono przeciw nim dowodów (nawet drogą agenturalną). Nie miało też podstaw twierdzenie Sykałowa, że strychy były odizolowane od pozostałych części domów, tym bardziej, że odcinałoby to drogę ucieczki rewolucjonistom. Paliły się domy i szopy wyłącznie żydowskie. Widziano podpalających je dragonów. Kupfer potwierdzał także wypadki podpażeń stodoł przez wojskowych.

Co do rabunków, to policmajster Protopopow poinformował Kupfera, że strażnicy ziemscy nie chcieli brać w rewizjach udziału ze wstydu, bo żołnierze „nie tyle szperali, ile rabowali”. Według policmajstra ograbiono 48 sklepów, a okradzionych mieszkań nie można się doliczyć. Wszyscy przepytani przez Kupfera liczni świadkowie bez różnicy wyznania i pochodzenia społecznego jednogłośnie twierdzili, że miał miejsce „otwarty, zuchwały i bezczelny rabunek rewidowanych przez żołnierzy pomieszczeń”. Prezydent miasta Korsak i inni pytani zeznali, że widzieli na rynku żołnierzy sprzedających rzeczy pochodzące z grabieży. Kupfer przytoczył przykłady mordów podczas rewizji. 9 września zatrzymano 557 osób – uwięziono przeważnie starców, kobiety i dzieci. Wielu z nich nosiło ślady pobicia. Kupfer bardzo krytycznie potraktował działania miejscowej władzy, przecząc raportom zarówno gubernatorów, jak i komisji Nowosilcowa. Potwierdzał gwałty na Żydach, fakty bicia, morderstw oraz powszechny rabunek dokonywany przez wojskowych. O tolerowanie takiego

<sup>32</sup> Jego Wysokości Panu Warszawskiemu Generał Gubernatorowi referent kancelarii Generał Gubernatora radca stanu Aleksander Kupfer, Warszawa, 26 IX 1906 r., masz. kopia, k. 32–44.

postępowania oskarżał bezpośrednio Tichanowskiego. Nie wiedział, albo nie chciał napisać, że niektóre z tych działań były podjęte z inicjatywy pułkownika<sup>33</sup>.

Na bezpośrednie żądanie wiceministra spraw wewnętrznych, by przedstawić wyniki śledztwa Kupfera<sup>34</sup>, Skałon zdecydował się złożyć osobiste sprawozdanie Stołypinowi<sup>35</sup>. Przedstawił Siedlce jako główne po Warszawie centrum działalności bojowej PPS i Bundu. Wyliczył zamachy dokonane w tym mieście, skrytykował bezradność policji i żandarmerii, którym nie udało się pochwycić terrorystów. Te działania rozjątrzyły garnizon, „co znalazło swe ujście w nieszczęśliwe dni 8–10 i częściowo 11 września. [...] [Wojsko] źle dowodzone albo wcale, dało wolę swoim instynktom. Nie można bez wstrząsu czytać opisu wypadków dzikiej rozprawy z niektórymi mieszkańcami miasta, prawie wyłącznie Żydami, poległymi prawdopodobnie całkowicie niewinnymi ofiarami gniewu zbyt wściekłych oddziałów. Głównie ciężkie wrażenie tworzy fakt udziału pijanych żołnierzy w rabunkach i podpaleniach”. Skałon nie uznał raportu Kupfera za ostatnie słowo w tej sprawie. Delegował do Siedlec Guglińskiego, najbardziej doświadczonego i utalentowanego sędziego śledczego w Warszawskim Okręgu Sądowym, oraz zastępcę prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej – Popowskiego, cieszącego się podobną opinią. Chwaląc Tichanowskiego jako energicznego i odważnego oficera, ale z niedostatecznymi umiejętnościami, „przekonawszy się, że nie podołał on zleconym mu obowiązkom, zaproponowałem tymczasowemu gubernatorowi guberni siedleckiej, zamienić go innym sztabowym oficerem”.

1 października Gugliński przedstawił Skałonowi wypisy ze swego śledztwa<sup>36</sup>. Przytoczył zeznania wojskowych, że zaufani żołnierze dokonywali podpażeń na osobisty rozkaz ppłk. Tichanowskiego. Fakt podpażeń przez wojskowych potwierdzili strażacy. Dalsze zeznania dotyczyły mordowania Żydów. Kilka wypadków opisał rotmistrz Sumarokow – dowódca 4 szwadronu narwskiego pułku dragonów. Przytaczamy opis jednego: „W domie Lewita na ulicy Pięknej szeregowy Jermakow, wybijając drzwi kolbą karabinu, postrzelił się śmiertelnie. Żołnierze zobaczywszy rannego i sądząc, że został postrzelony przez złoczyńców, wpadli w furję, i nim zdążyłem ich zatrzymać, zabili pięciu Żydów”. Sumarokow opisał śmierć w sumie kilkunastu osób. Inny świadek przytoczył słowa Tichanowskiego, by jeńców było jak najmniej. Dowódca 8 kompanii dubnieńskiego pułku zeznał, że zrozumiał te słowa jako przyzwolenie na natychmiastową rozprawę ze złapanymi w trakcie rewizji. Dwaj inni oficerowie zeznali, że byli świadkami, jak Tichanowski zachęcał żołnierzy do bicia aresztowanych,

<sup>33</sup> Tamże, k. 44.

<sup>34</sup> Telegram Makarowa z 24 IX 1906 r., oryg., k. 45.

<sup>35</sup> Jego Wysokości P.A. Stołypinowi, ściśle tajne, Warszawa, 28 IX 1906 r., masz. kopia, k. 47–51.

<sup>36</sup> Pismo przewodnie i wyjątki ze śledztwa prowadzonego w Siedlcach przez sędziego śledczego dla szczególnie ważnych spraw Guglińskiego. 14 X 1906 r., masz. kopia, k. 64–72.



k którzy „okrwawieni padali, podnosili się przy pomocy innych i zaganiani byli na posterunek policji”. Śledztwo Guglińskiego potwierdziło zachowanie wojska, jeszcze mocniej oskarżając je o szereg popełnionych przestępstw.

18 września przybył do miasta urzędnik do specjalnych poruczeń przy ministrze spraw wewnętrznych Gubonin. Przesłuchał ok. 40 osób. Świadkowie zeznawali, że to żołnierze podpalali stodoły. Dr Sztajn i pomocnik szpitalny oświadczyli, że widzieli, jak wojskowi na podwórku szpitala dobili rannego Żyda. Wolf opowiedziała, jak jej modlącego się męża oficer uderzył głową o ramę drzwi, a żołnierze na podwórku dobili go kolbami. Wojsko, włamując się do mieszkań, nie przeprowadzało rewizji, za to żądało pieniędzy. Zabierano rzeczy; to, czego nie dało się zabrać, rozbijano. Wypadki rabunków potwierdziła policja. Dowodem jest także rozkaz dla garnizonu nr 77 z 12 września, w którym poleca się dowódcom jednostek dokładne sprawdzenie wszystkich niższych szarż powracających do koszar, a w jednostkach przeprowadzenie natychmiastowych rewizji.

Na prośbę Gubonina obszerny raport sporządził rotmistrz Pietuchow<sup>37</sup>. Przedstawił on dzień po dniu wypadki, jakie nastąpiły po mianowaniu Tichanowskiego komendantem miasta. Już następnego dnia, na naradzie dowódców żandarmerii, policji i straży miejskiej, Tichanowski zażądał podania mu nazwisk szacownych obywateli, którzy sprzyjają ruchowi rewolucyjnemu, celem zrobienia z nich zakładników. Gdyby doszło do zamachów, zostaliby oni straceni. Oświadczył, że „na terror rewolucji my powinniśmy odpowiedzieć jeszcze silniejszym terrorem”. Tego samego dnia na kolejnym spotkaniu zażądał przeprowadzenia rewizji całego miasta. Rozkazał, by w stan pogotowia postawić straż pożarną, a wszyscy lekarze byli w swoich szpitalach. Na pytanie po co, odpowiedział, że mogą być zabici i ranni, „ponieważ litości nie będzie i użycie broni będzie pochwalane”. Tego samego dnia oficerowie w prywatnych rozmowach oświadczaali: „my już im zorganizujemy pogromik, litości nie będzie”. O tym samym rozmawiali żołnierze.

Od pierwszych godzin pogromu wojsko ostrzeliwało domy, z których z całą pewnością nie strzelano. Działało bezlitośnie. Sam Pietuchow widział, jak do komendy policji przyprowadzono przeważnie starych Żydów i jak żołnierze na oczach Tichanowskiego przepuszczają ich *skwoz' stroj*, bijąc kolbami. Dragonowi, który zjawił się po naboje, Tichanowski powiedział: „mało zabitych”. Pietuchow i Protopopow prosili Tichanowskiego, by przerwał bezmyślny ogień i bicie. Podwładni Protopopowa donosili, że tam, gdzie nie ma oficerów, żołnierze zamiast prowadzić rewizję – rabują i biją. Wojskowi zwracali się także do żandarmów o naftę potrzebną do podpaleń, twierdząc, że otrzymali taki

<sup>37</sup> Raport rotmistrza Pietuchowa warszawskiemu gen.-gubernatorowi o pogromie siedleckim z 10 X 1906 r., k. 73–79. Prasa opublikowała go w połowie listopada 1906 r.

rozkaz. Przed zmrokiem drugiego dnia pogromu żołnierze byli pijani po rozbi-  
ciu piwiarni i składów win. Sam Pietuchow obawiał się bezpośrednio oskarżyć  
wojsko o prowokację, chociaż cały jego wywód prowadził w tym kierunku.  
Wysuwał więc przypuszczenie, że rewolucjoniści, znając nastroje garnizonu,  
mogli sprowokować zajścia celem dyskredytacji wojska i władz. Wina spadła  
nie tylko na Tichanowskiego, który nie miał nawet podstaw prawnych, by jed-  
noosobowo rządzić w mieście, ale i na Engelkego, który faktycznie przekazał  
mu całą władzę, a także – na gubernatora.

Niezadowolony z wymowy raportów Skałon powołał kolejną, tym razem  
mieszaną komisję<sup>38</sup>. Na jej czele stanął gen. Bieliawski – dowódca warszaw-  
skiego rejonu warownego. Niestety nie znamy wyników jej dochodzenia. Osta-  
tecznym podsumowaniem sprawy pogromu ze strony władz Królestwa Pol-  
skiego był obszerny raport Skałona złożony ministrowi wojny Aleksandrowi  
Redigerowi<sup>39</sup>. Raport został sporządzony na wyraźną prośbę ministra. Skałon  
odwoływał się do raportów Nowosilcowa, Bieliawskiego i Kupfera. Zaczął od  
tego, że w wyniku działalności terrorystycznej w Siedlcach zostało zabitych  
22 przedstawicieli władzy, w tej liczbie dwaj policmajstrzy, prezydent miasta  
i szef kancelarii gubernatora. Stan wojenny niewiele zmienił. Dlatego na pro-  
pozycję gubernatora stworzono z Siedlec osobny rejon wojskowy i wyznaczono  
mu komendanta. Został nim ppłk. Tichanowski. Wojsko zaczęło wypełniać obce  
mu zadania policji. Współpracy praktycznie odmówiła żandarmeria. Skałon  
przyznawał, że żołnierze dewastowali sklepy i mieszkania, były też pojedyncze  
przypadki rabunków. Sam Tichanowski twierdził, że nie oczekiwał od rewizji  
szczególnych rezultatów, a nadał im charakter ekspedycji karnej. Sprawę  
pożarów raport wyjaśniał w ten sposób, że komendant rozkazał spalić domy  
i płoty służące za ukrycie buntownikom. Prowadzono masowe areszty. Nie-  
które osoby, jak twierdził Skałon, same starały się dać aresztować, by uniknąć  
śmierci przy strzelaniu lub rewizji [!].

W trakcie zajść wzmocnieniu uległ garnizon. Przybyła bateria dział, która  
według raportu została ostrzelana ogniem rewolwerowym. Następnego dnia  
stawił się pułk wezwany z Białej. Gubernator zezwolił na użycie artylerii.  
Wystrzelono 7 pocisków w kierunku strychów na ul. Pięknej. Po ogniu arty-  
leryjskim nastąpił w mieście spokój, chociaż słychać było jeszcze pojedyncze  
strzały rewolwerowe. Skałon wyraził przekonanie, niepoparte żadnymi dowo-  
dami, że sprawcami strzelaniny w trakcie zajść byli członkowie Bundu.

Konsekwentnie też bronił wojska oskarżanego o ciężkie przewiny.

<sup>38</sup> Rozkaz Skałona o powołaniu komisji pod przewodnictwem gen. Bieliawskiego z 7 X 1906 r.,  
masz. oryg., k. 114–115.

<sup>39</sup> Raport Dowódcy Wojskowego Okręgu Warszawskiego Skałona Jego Wysokości A.F. Redige-  
rowi z 21 II 1907 r., masz. kopia, k. 79–96.

1. Zgodnie z zeznaniami wielu świadków oraz notatki wysłanej przez Czerkizowa i kilku innych obywateli do premiera<sup>40</sup> wojsko oskarżono o zorganizowanie pogromu.

2. Zgodnie z raportem Kupfera wojsko oskarżono o rabunek i podpalenia, sprzedaż zrabowanych rzeczy na bazarze, a oficerów – o tchórzostwo.

3. Śledczy wojskowy uznał, że można Tichanowskiego oskarżyć o przekroczenie pełnomocnictw, a dwóch innych oficerów o dopuszczenie do popełnienia przez żołnierzy ciężkich przestępstw.

4. Sądowy śledczy Gugliński oskarżył szeregowych o podpalenia.

Skałon pisał, że te oskarżenia na podstawie śledztwa komisji Bieliawskiego i zgodnie z wnioskiem nadzoru wojskowo-prokuratorskiego sprowadzają się do tego, że miały miejsce poszczególne wypadki rabunku, a także surowe obchodzenie się z aresztowanymi. Następnie podjął szczegółową polemikę z zarzutami. Poniżej omówione zostały najważniejsze kontrargumenty.

1. W notatce obywateli napisano, że przy stosunku 24 tys. mieszkańców do 5 tys. wojskowych można było zapobiec powstaniu. W rzeczywistości – argumentował Skałon – cały garnizon liczył 1,5 tys. osób i nie wszyscy mogli brać udział w tłumieniu powstania. Dlatego podjęte kroki całkowicie odpowiadały sytuacji. Ostrzał prowadzony przez wojsko przez 36 godzin może wskazywać na siłę i odwagę rewolucjonistów.

2. Raport Kupfera z jednej strony mówi o ostrzale aresztu wojskowego i patroli, z drugiej, że żadnych śladów kul nie znaleziono. Skałon odrzucił jego konstatację, że nie znaleziono na strychach śladów osadu prochu i gilz. Brak strat po stronie wojska wynika z tego, że znajdowało się ono w martwym polu. Oskarżenia o „zuchwały i bezczelny rabunek”, trwający od wieczora 9 września do dnia następnego, oraz o niszczenie dobytku rewidowanych są nieuzasadnione i niezasłużone. „A w ogóle materiału zebranego przez radcę stanu Kupfera nie można poważnie traktować”.

3. Tichanowski w swoich działaniach kierował się instrukcją o współdziałaniu wojska z władzami cywilnymi. Dlatego nie można go o nic oskarżyć.

4. Oskarżenia żołnierzy o podpalenia są bezpodstawne, gdyż podpalali tylko miejsca, w których mogli się ukrywać buntownicy. Mogło dojść do pojedynczych przypadków rabunku i gwałtów, co zdarza się i w normalnych warunkach. „Po starannym wyważeniu ogromnego materiału, zdobytego przez komisje i śledczych, dochodzę do wniosku, że wojska wezwane do stłumienia nieporządków w Siedlcach, w ogólności działały prawidłowo”.

7 lutego 1907 r. Skałon wydał rozkaz wojskom warszawskiego okręgu wojskowego. Czytamy w nim, że „stosunkowo szybkie zdławienie rebelii, grożącej daleko idącymi skutkami całemu krajowi, zawdzięczamy dzielności

<sup>40</sup> Pisma tego nie udało się odnaleźć.

wspomnianych wojsk garnizonu siedleckiego” i kontynuował, że stało się tak „dzięki energii i rzutkości” Tichanowskiego i dowódcy baterii Wołyńskiego. W związku z czym „ogłosił swoje serdeczne podziękowanie” wojskom, a Tichanowskiemu i Wołyńskiemu oraz oficerom oddziałów biorących udział w działaniach wyraził „szczerą wdzięczność”.

### Skutki pogromu

Engelke podał, że według wstępnych danych policji zostało zabitych 25 osób, prawie wyłącznie Żydów, rannych ok. 150. Sykałow z kolei, że zabitych i zmarłych z powodu odniesionych ran było 25 osób, natomiast rannych – 72. Według Nowosilcowa zabitych zostało 26 cywili, a 72 raniono. W raporcie Skałona czytamy, iż wojsko zabiło 26, a raniło 78 mieszkańców miasta (58 mężczyzn, 5 kobiet, w tym 16 osób powyżej 50 lat, 5 dzieci, oraz 10 osób, o których brak danych)<sup>41</sup>. Zdaniem gubernatora zabitych i rannych było więcej niż wskazują Żydzi, gdyż udało im się część rannych i zabitych ukryć. Wyłącznie od pobicia zmarło 10 osób. Jedna kobieta została zgwałcona przez żołnierza (została za to skazana na 10 lat katorgi)<sup>42</sup>. Skałon pisał o aresztach sięgających setek osób, w tym o zatrzymanych 50 młodych Żydach. Natomiast w memoriale wysłanym Stołypinowi przez Komitet Pomocy dla Poszkodowanych napisano, że zabitych zostało 31 Żydów i od 3 do 5 chrześcijan. Według oficjalnych danych rannych było 150, a według innych – 300<sup>43</sup>. Pietuchow podał podobne co Skałon dane i napisał, że „można przypuszczać, że i tych, i drugich było więcej”. Podkreślił, iż większość zabitych i rannych została okaleczona bagnietami i kolbami<sup>44</sup>. Aresztowano początkowo ok. 500 osób. Na dzień pisania raportu w więzieniu – na rozkaz Tichanowskiego – pozostało 65 osób, wobec których brak dowodów winy. W kolejnym raporcie Pietuchow informował, że wśród aresztowanych tylko trzy osoby były notowane jako rewolucjoniści lub członkowie SDKP, w więzieniu zaś pozostawiono 5 osób, celem zsyłki na czas obowiązywania stanu wojennego. Wszyscy zabici, ranni i aresztowani byli mieszkańcami Siedlec<sup>45</sup>.

<sup>41</sup> Listy sporządzone przez żandarmerię wymieniają 26 zabitych i 66 rannych, APS, t. 158.

<sup>42</sup> Bekker napisał o dwóch gwałtach, przy czym jedna z ofiar została zamordowana.

<sup>43</sup> I. Kaspi, *Der bereszit fun jidn in Siedlec*, s. 122.

<sup>44</sup> Z moich obliczeń wynika, że suma zabitych zbliża się do 40. W każdym razie do dziś nie udało się ustalić z całą pewnością liczby ofiar.

<sup>45</sup> Raport z 25 IX, k. 25.

## Straty wojska

Według Sykałowa raniono dwa konie, przestrelono dwa szynele i dwie czapki, przy czym w jednym wypadku osmalona została również głowa. Według Engelkego śmierć poniósł dragon, który postrzelił się przy uderzeniu kolbą w drzwi, jednemu żołnierzowi przestrelono czapkę, a drugiemu płaszcz. Ranny został jeden koń. Według Nowosilcowa pięciu szeregowych miało przestrelone szynele lub czapki. Zraniono trzy konie. Skałon brak strat tłumaczył tym, że strzelający do żołnierzy nie celowali – była bowiem noc i trwał gęsty ogień ze strony wojska. Przyznał, że w ciągu tych trzech dni wojsko wystrzeliło 20–35 tys. pocisków. Wątpliwości budzi strzelanie przez rewolucjonistów praktycznie „na wiwat”. Nieprzekonywująco brzmi też argument gubernatora, że czynili tak, by żołnierzy zmęczyć.

## Straty materialne i inne

Pietuchow napisał, że żołnierze nie oszczędzali mienia ludności – rozgrabili 40 sklepów i wywoływali pożary. Kaspi podał, że ucierpiało 416 kupców, 330 robotników, 440 rzemieślników i 130 osób wolnych zawodów. Razem 1502 rodziny liczące 7306 osób. Straty szacował na 3 444 684 rub. Z kolei w memoriale wysłanym Stołypinowi przez Komitet Pomocy dla Poszkodowanych czytamy, że z 1025 domów ostrzelano ok. 100, ale nie było ani jednego, w który nie trafiłyby kule. Obrabowano 59 sklepów, 11 spalono. Spalono także 12 domów. Straty obliczano na 1 mln rub.<sup>46</sup> Gdyby przyjąć liczby podane przez Kaspiego, to na skutek pogromu ucierpiało 47% ludności żydowskiej.

Skałon ocenił straty materialne następująco: ucierpiało 81 z 507 sklepów i drobnych punktów handlowych. Spaliło się pięć. Inspektor podatkowy ocenił straty jako niesięgające 75 tys. rub. Ale i ta liczba winna być zmniejszona, gdyż już po 2–3 dniach 28 z nich ponownie otworzyło swoje podwoje, co dowodziło, że właściciele ukryli towar. Przyznawał, że „maruderstwo miało miejsce, jako przejaw niezdrowych instynktów poszczególnych jednostek” oraz że część żołnierzy była pod wpływem alkoholu, który brała z rozbijanych sklepów. Spłonęło 10 z 917 nieruchomości – z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, a także z powodu podpaleń dokonywanych przez wojsko na polecenie Tichanowskiego, by podkładać ogień pod budynki i płoty, za którymi ukryli się buntownicy.

Kupfer wskazał także na skutki niematerialne. Według niego zajścia „miały wielce opłakany wpływ” na stan „tego niewielkiego i niebogatego miasta” – znaczna część mieszkańców je opuściła. „Wiele ulic wydawało się wymarłe,

<sup>46</sup> I. Kaspi, *Der bereszit fun jidn in Siedlec*, s. 121–124.

a na głównych ulicach zabite deskami domy, z widocznymi śladami dewastacji, sprawiały przygnębiające wrażenie”. Ledwo i tak zipiące handel i przemysł albo upadły, albo znajdowały się na granicy upadku. Podkreślał też „przygnębianie mieszkańców bez różnicy konfesji i narodowości – panujące i dotychczas w obawie przed dalszymi represjami ze strony wojska, które z kolei jest skrajnie podniecone nieprzychylnymi opiniami o jego działaniach”. Podobnie „Słowo” z 12 września, charakteryzując panujący w Siedlcach nastrój, pisało: „W mieście grobowa cisza”.

Bardziej szczegółowo stan miasta po pogromie opisał dziennikarz Josif Bekker, który przy pierwszej możliwości, nie bez problemów, dostał się do Siedlec<sup>47</sup>. Pisał on:

Miasto Siedlce zburzone. Mieszkańcy uciekają. Młodych ludzi zupełnie nie widać. Część z nich jest ranna, część (62 osoby) w więzieniu i szpitalach, pozostali starają się jak najszybciej opuścić miasto, w którym życie jest w niebezpieczeństwie. Straszne wrażenie wywołują dwa domy na ulicach Pięknej i Warszawskiej. Jeden dom zupełnie spłonął, w ścianach drugiego zioną dziury po pociskach armatnich. Zrabowane sklepy zabite gwoździami, wszystkie zamki zerwane. Otworzysz sklep i poraża pustka na półkach, wszystko rozgrabione. Domy bez szyb, rozbitych kulami, które sypały się jak grad. Połamane sufity, wszystko połamane, popsute. Gdzieniedzie otwarty sklep, należący do Polaków. One nie ucierpiały w trakcie pogromu, i są, jak i przedtem, pełne towaru. Ta obfitość, obok opustoszonych i rozbitych sąsiednich sklepów, potęguje ponure wrażenie. Pozostali w mieście mieszkańcy brodzą po ulicach bez celu. Nikt nie wie, co robić, gdzie się skierować. Wczorajsi bogacze stali się biedakami. Jeść nie ma co. Żydowskie piekarnie nie pracują, żydowscy rzeźnicy przestali rznąć bydło<sup>48</sup>.

Za tymi opisami stoją setki tragedii. Ludzi zabijanych z zimną krwią, nieraz w obecności rodziny, w mieszkaniach i na ulicach. Pobitych w okrutny sposób. Tysiące ludzi przez trzy dni niepewnych swego życia. Zrabowany dobytek. Zniszczone domy, mieszkania, stodoły. Po wybuchu I wojny światowej, na tle nowych problemów, powoli zacierała się pamięć o tych wydarzeniach. Ale dla Żydów siedleckich jeszcze przez wiele dziesiątków lat pozostały one traumą.

Już w trakcie pogromu powstał dla władz problem, jak ukarać „zbrodniarzy”. Na podstawie pierwszych raportów Skalon rozkazał Sykałowowi postawić zatrzymanych z bronią w ręku przed sądem polowym<sup>49</sup>. W obawie przed groźącymi aresztowanym wyrokami śmierci członkowie Dozoru Bożniczego, jedynej dopuszczonej przez władze organizacji żydowskiej, wysłali do Stołypina

<sup>47</sup> J. Bekker, *Na zawtra poslie pogroma*. Por. Sz. Rudnicki, *Pogrom siedlecki*. J. Bekker, *Nazajutrz po pogromie*, „Midrasz” 2009, nr 6, s. 34.

<sup>48</sup> Tamże, s. 38. Okres zamknięcia sklepów wynikał prawdopodobnie z żydowskiej tradycji pamięci po zmarłym (sziwa).

<sup>49</sup> Telegram Skalona do gen.-lejtenta Sykałowa z 30 VIII (12 IX) 1906 r., rkp. kopia, k. 7.

telegram z prośbą o wstrzymanie działania sądu polowego do czasu pełnego zakończenia „strasznych wypadków, które pograżyły miasto w rozpacz”<sup>50</sup>. Równocześnie wysłali telegram do barona Gincburga, któremu Stołypin miał obiecać wydanie polecenia władzom guberni siedleckiej, by upewniły się, czy można postawić oskarżonych przed sądem wojennym<sup>51</sup>. Raczej jednak obawa przed skandalem międzynarodowym spowodowała oświadczenie Stołypina (jako ministra spraw wewnętrznych), że nic mu nie wiadomo o sądzie polowym<sup>52</sup>. Stołypin zwrócił uwagę Skałona, że w sądzie polowym zasiądą oficerowie wojsk, które zostały „wystawione na przemoc”, i dlatego lepiej postawić winnych przed zwykłym sądem<sup>53</sup>. Skałón wysłał depeszę do Sykałowa z żądaniem, by – jeśli ma być sąd polowy – zawczasu go informować, z jakich oddziałów są wyznaczeni sędziowie i ilu jest oskarżonych. Zarówno Sykałow, jak i Skałón kolejno odpowiedzieli, że do sądu polowego „z braku dostatecznych dowodów winy” nie dojdzie<sup>54</sup>. Nie było kogo sądzić, ponieważ władze nie zdołały ująć żadnego z domniemanych rewolucjonistów. Jednak o ile nikogo nie sądzono bezpośrednio po pogromie, o tyle między 1 a 16 czerwca 1908 r. doszło do 12 rozpraw przeciwko bojowcom siedleckim. W procesach tych zapadło ponad 40 wyroków śmierci, z czego ponad 20 wykonano<sup>55</sup>.

## Reakcje

Już 12 września 1906 r. Stołypin informował Skałona, że wypadki w Siedlcach wywołują niepożądane komentarze wśród Żydów i cudzoziemców, i prosił o informacje do oficjalnego komunikatu rządu<sup>56</sup>.

W Siedlcach powołano Komitet Pomocy dla Poszkodowanych Podczas Nieporządków w Siedlcach. Władze nie pozwoliły nadać mu nazwy: Komitet Pomocy Ofiarom Pogromu w Siedlcach. Weszli do niego zarówno Żydzi, jak

<sup>50</sup> Telegram mieszkańców Siedlec do Stołypina z 3 IX (16 IX) 1906 r., k. 103.

<sup>51</sup> I. Kaspi, *Der bereszit fun jidn in Siedlec*, s. 120.

<sup>52</sup> 19 września minister spraw zagranicznych Izwolski przyjął posła Wielkiej Brytanii, który wyraził swoje zaniepokojenie. 21 września poseł depeszował, że Izwolski poinformował go, iż zgodnie z oświadczeniem Stołypina, „nie jest intencją rządu postawienie aresztowanych przed sądem wojskowym”. Dziękuję dr. Arturowi Markowskiemu za udostępnienie powyższych dokumentów z Public Record Office.

<sup>53</sup> Depesza z Petersburga bez daty, masz., k. 29; Szyfrowana pilna depesza Stołypina do Skałona z 18 IX 1906 r., rkp. kopia, k. 27.

<sup>54</sup> Tamże; Szyfrowana depesza Stołypina do gen.-gub. siedleckiego z 18 IX 1906 r., masz., k. 28; Szyfrowana depesza tymczasowego gen.-gub. siedleckiego do Skałona z 19 IX 1906 r., masz. kopia, k. 29; Pilna depesza Skałona do Stołypina z 19 IX 1906 r., masz. oryg., k. 30.

<sup>55</sup> A. Winter, *Siedlce i Siedlczanie...*, s. 182.

<sup>56</sup> Szyfrowana depesza Stołypina do Skałona z 12 IX 1906 r., rkp., k. 13.

i Polacy. Na czele komitetu stanął Stanisław Sunderland – poseł do II Dumy, a także m.in. rabin Szymon Dow Anolik, kanonik Józef Scipio del Campo, prezydent miasta Korsak i adwokat Aleksy Chrzanowski. Do pomocy włączył się Bund. Rozdzielił on 7804 rub. między 749 najbardziej potrzebujących, preferując bezrobotnych i wdowy z dziećmi. Maksymalna suma zapomogi wynosiła 22 rub., najmniejsza 3 rub. Większość otrzymała od 12 do 15 rub.<sup>57</sup> Natychmiast – kiedy tylko władze otworzyły miasto – z pomocą pośpieszyło wiele osób z Królestwa i z zagranicy. Zebrane pieniądze przekazywano m.in. za pośrednictwem redakcji czasopism. Delegacja gminy warszawskiej przywiozła 4 tys. rub.<sup>58</sup> Po pogromie do Siedlec przyjechali dziennikarze. Wśród nich Noach Pryłucki. Przybyło też kilka osób ze świata kultury, w tym Icchak Lejb Perec, już wówczas uznawany za klasyka literatury żydowskiej. Towarzyszył mu inny pisarz żydowski – Menachem Borejsza. Prasa krajowa i zagraniczna poświęcały wiele miejsca pogromowi. Dla stanowisk poszczególnych pism podstawowe znaczenie miało ogólne nastawienie polityczne, stosunek do Żydów, a niekiedy odwaga redaktorów. Problemem było niewpuszczanie przez Tichanowskiego dziennikarzy do miasta (albo swoista ich selekcja); jeszcze większym zaś problemem – cenzura. Początkowo, z braku informacji z innego źródła, zdeorientowana prasa wierzyła w oficjalną wersję zdarzeń. Niektóre pisma trzymały się jej do końca. Za zamieszczenie reportaży z pogromu siedleckiego skonfiskowano liberalną „Nową Gazetę” z 13 września, a następnie ją zamknięto. Za „szkodliwy kierunek” ujawniony w numerach 416, 417 i 418 jej redaktor Stanisław Kempner został ukarany grzywną 500 rub.<sup>59</sup> Za reportaż Hartgłasa skonfiskowano numer tygodnika syjonistycznego „Głos Żydowski” i udzielono pismu ostrzeżenia<sup>60</sup>.

Z pism, na które nie miały wpływu władze rosyjskie, wymienić należy przede wszystkim nielegalny organ PPS – „Robotnika” oraz krakowski „Czas”, który wypadki opisywał zgodnie z tym, co podawała endecka „Gazeta Polska”. PPS wydała także ulotkę, w której głośzono: „To co w dniach ostatnich działo się w Siedlcach: skazywanie całego miasta na zagładę, bombardowanie domów, w których być może są rewolucjoniści, wydanie życia, czci i mienia dziesiątków tysięcy spokojnej ludności na mord i łup pijanej krwi i wódką zgrai żołądziej, z takim rozmysłem szatańskim przygotowane rozpasanie krwiożerczości, podsycanie szału drapieżnego i instynktów grabieżczych regularnego wojska – bez jakiegokolwiek powodu – wydaje się jakąś obłądną rzezią herodową, urą-

<sup>57</sup> YIVO, Arch. Bundu 1905–1906. Siedlce. *A kurcer bericht ueber der tejtingkeit fun der Arbeitskomisje cu sztikn die arbeitslose fun sedlecer pogrom.*

<sup>58</sup> *Echa z Siedlec*, „Nowa Gazeta” 14 IX 1906, s. 2.

<sup>59</sup> Doniosła o tym „Nowa Gazeta” 14 IX 1906, s. 3. W redakcji skonfiskowano 297 egzemplarzy pisma. O ukaraniu Kempnera zob. *Kronika*, „Ludzkość” 25 IX 1906, s. 5.

<sup>60</sup> A. Hartglas, *Na pograniczu dwóch światów*, oprac. J. Zyndul, Warszawa 1996, s. 88.



gającą wszelkiej rzeczywistości i wszelkiemu pojmowaniu<sup>61</sup>. W całej ulotce ani razu nie użyto słowa „pogrom”. Z rosyjskich pism uwzględniono jedynie oficjalny „Warszawskij Dniownik”.

Oczywiście o pogromie raportowała prasa żydowska. Od początku nie miała wątpliwości „Nowa Gazeta”, pisząca: „Siedlce...! To ubogie najbiedniejsze nasze miasto gubernialne, zapisało się tragicznie w smutnych dziejach kraju. Przeszło do historii jako widownia pogromu, łaźni krwawej...”<sup>62</sup>. Jej czytelnicy złożyli do redakcji 1 tys. rub. pomocy dla ofiar pogromu. Do końca września gazeta zamieszczała nazwiska dalszych ofiarodawców. „Gazeta Polska” w opisie wypadków odwoływała się do wypowiedzi Rewo, oficera rezerwy, który spełniał nieoficjalnie funkcję rzecznika prasowego Tichanowskiego. W pierwszej relacji pisała: „Niestety nie w naszej mocy powstrzymanie szalonych rąk, które sprowadzają na kraj takie nieszczęścia” i dalej retorycznie pytała: „czy ci szaleńcy kilkoma strzałami z dachu zamierzali obalić rząd?”<sup>63</sup>.

Początkowo wierzono także plotkom. „Kurier Warszawski”, powołując się na przyjezdnych, pisał, że wypadki zaczęły się od zabicia przy sklepie monopolowym dwóch żołnierzy pułku libawskiego. Następnego dnia, że początek wypadkom dało zamordowanie przez dwóch nieznanych osobników restauratora Garusa i ostrzelanie przez zabójców patrolu wojskowego. Wojsko odpowiedziało represjami, których ofiarą padło 3 zabitych i 16 rannych. Natomiast 12 września w mieście zapanował względny spokój<sup>64</sup>. Redakcja konserwatywnego „Słowa” nie miała wątpliwości co do charakteru zająć. Już 11 września korespondencja z Siedlec zaczęła się zdaniem: „Pogrom czy ekspedycja karna? Oto pytanie, jakie się wśród grozy wstrząsających scen i wypadków nasuwa”<sup>65</sup>. Nawet dane urzędowe podszyte są na łamach „Słowa” ironią: „W pościgu za 15 rewolucjonistami prócz policji, 2 pułki piechoty oraz dragonów i kozaków. Bateria artylerii. Piechota wystrzelała 20 000 naboju, artyleria 8”<sup>66</sup>. Codziennie też podawano przypuszczalną liczbę ofiar, zestawiając dane urzędowe z prywatnymi. Podkreślano, że wśród zabitych są sami Żydzi, co jeszcze bardziej wzmacniało tezę o pogromie<sup>67</sup>.

<sup>61</sup> AAN, odezwy PPS 1900–1906 11/III-8.

<sup>62</sup> *Echa krwawych dni*, „Nowa Gazeta” 13 IX 1906, s. 2.

<sup>63</sup> *Wypadki siedleckie*, „Gazeta Polska” 10 IX 1906, s. 3.

<sup>64</sup> *16 rannych*, „Gazeta Polska” 12 IX 1906, s. 3; *Dzień wczorajszy. Po represjach wczorajszych zapanował względny spokój*, tamże, 13 IX 1906, s. 2.

<sup>65</sup> Zob. *Tragedia w Siedlcach*, „Słowo” 11 IX 1906, s. 3; „Nowa Gazeta” na to pytanie odpowiedziała: „Jedno i drugie potrosze”, *Krwawe dni w Siedlcach*, tamże, 12 IX 1906, s. 3.

<sup>66</sup> Zob. *Tragedia w Siedlcach*, „Słowo”, 12 IX 1906, s. 3.

<sup>67</sup> Tego samego dnia, cytując dane urzędowe, że zabitych jest 53, rannych 135, publikowano własne – że zabitych jest 88, rannych 215, że wśród setek aresztowanych jest ok. 300 lżej rannych. Natomiast wśród żołnierzy jest 1 zabity, 2 rannych i koń padły pod dragonem.

„Złoty Róg”, który zaczął się ukazywać w miejsce zamkniętego „Kuriera Porannego”, początkowo przyjął za pewnik, że zajścia rozpoczęły się od strzelania do patrolu przez rewolucjonistów<sup>68</sup>. Następnego dnia pismo przyłączyło się do „Gazety Polskiej”: „Uważamy razem z »Gazetą« za rzecz dowiedzioną i najmniejszej niepodlegającą wątpliwości, że istotnie głupi i obłąkani fanatycy jakiejś przewrotowej organizacji wybrali sobie właśnie Siedlce za cel swoich potwornych eksperymentów, z całą zaprawdę szatańską świadomością, że wywoła to straszliwą katastrofę zniszczenia”, ale też skrytykował ją, że ośmieliła się „mieszać tych fanatyków z jakimkolwiek stronnictwem i obozem polskim”<sup>69</sup>.

„Warszawskij Dniownik” przez dwa dni nie zauważył pogromu. Jeszcze 13 września określił wypadki mianem „kryminalnej historii”. O działaniach wojska można było dowiedzieć się z zaprzeczenia informacji „Złotego Rogu”, że oddziały są zmęczone<sup>70</sup>. Dopiero 14 września podano kronikę wydarzeń. Pisząc o niedzieli 9 września, podkreślano, że żołnierzy rozwścieczył nie tyle zawzięty opór, bo takowego nie było, co „gra, drażnienie się, szydzenie” z nich. Pismo podawało, że od rozpoczętych w sobotę 8 września represji zabito 30 rewolucjonistów i raniono 150, przede wszystkim Żydów. Następnego dnia zmniejszono liczbę ofiar do 27 zabitych i 80 rannych. Podano też, że rewolucjoniści oddali 3 tys. strzałów<sup>71</sup>. Około 20 września sprawa pogromu przestała być pierwszoplanowym tematem, odejście od tej kwestii „Robotnik” określił mianem „zbrodniczego milczenia”<sup>72</sup>.

O pogromie informowała praktycznie cała prasa rosyjska oraz europejska i amerykańska. Pisały o nim wpływowe „Birżewyje Wiedomosti”, wiedeńska „Naje Fraje Presse”, londyńskie „Daily Mail” i „The Times”, francuskie „Echo de Paris” i „Aurore”, niemiecki „Berliner Tageblatt”. O zajściach informowały poszczególne placówki dyplomatyczne.

Pogrom znalazł też swoje miejsce w Dumie. Sunderland wystąpił z interpelacją, podpisaną przez członków Koła Polskiego, która była powtórzeniem memoriału siedleckiego<sup>73</sup>. (Ta informacja nie znalazła potwierdzenia w innych opracowaniach.) Natomiast grupa 30 posłów złożyła interpelację do premiera, ministrów spraw wewnętrznych i wojskowych. Następnego roku, w końcu kwietnia, grupa 42 posłów złożyła kolejną interpelację. Na żadną z nich nie otrzymano odpowiedzi<sup>74</sup>.

<sup>68</sup> *Krwawe dni w Siedlcach*, „Złoty Róg” 10 IX 1906, s. 1.

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> *Korespondencja z Siedleca*, „Warszawskij Dniownik” 13 IX 1906, s. 2.

<sup>71</sup> *Sobytyja w Siedlece. Ot specjalnogo korriespondienta*, „Warszawskij Dniownik” 14 IX 1906, s. 3; M.P., *Siedlece w Siedlece*, tamże, 15 IX 1906, s. 2–3.

<sup>72</sup> *Zbrodnicze milczenie*, „Robotnik” 20 IX 1906, s. 3.

<sup>73</sup> Tekst interpelacji w: I. Kaspi, *Der beresit fun jidn in Siedlec*, s. 129–135.

<sup>74</sup> A. Mindlin, *Gosudarstwiennaja duma Rossijskoj Impierii...*, s. 174.

\* \* \*

Zgodnie z tradycją używałem terminu „pogrom”. Czy nie właściwszym byłoby określenie tego, co się działo w Siedlcach, mianem pacyfikacji lub ekspedycji karnej? Należy się zastanowić, czy słowo „pogrom” jest adekwatne do sytuacji. Wydaje się, że stosowana terminologia z jednej strony nie odpowiada stanowi faktycznemu, bo mamy do czynienia z interwencją wojskową. Z drugiej strony, opisane zajścia spełniają wszelkie cechy definicji pogromu.